

LUBUSKOŚĆ – CZYTANIE POETYCKIEGO MIEJSCA REGIONU

Mirosława Szott, *Czytanie miejsca. Poezja lubuska w perspektywie geopoetyki*, część VII z serii „Historia Literatury Pogranicza”, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego i Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Norwida, Zielona Góra 2021, s. 264.

Książka Mirosławy Szott *Czytanie miejsca. Poezja lubuska w perspektywie geopoetyki* to siódma pozycja z serii „Historia Literatury Pogranicza”, w której ukazują się przeważnie opracowania historyczno- i krytycznoliterackie dotyczące sztuki pisanej powstałej po drugiej wojnie na Ziemi Lubuskiej. Seria prowadzona przez Kolegium Redakcyjne pod przewodnictwem prof. Małgorzaty Mikołajczak z Uniwersytetu Zielonogórskiego ogłasza też drukiem artykuły doktorantek, które wyszły spod jej skrzydeł. Teraz przyszła kolej na wydanie dysertacji M. Szott, książki arcyważnej, jak każda, która dotyczy opisu i analizy literackiej poezji regionu lubuskiego, gdyż tych jak dotąd było niewiele.

Ziemia Lubuska to miejsce, które szczególnie zainteresowało Mirosławę Szott, zwłaszcza w wymiarze geopoetyki, badań owego *loci* w aspekcie ujmowania przestrzeni we współczesnych badaniach humanistycznych, zwłaszcza przez nowe koncepcje teoretycznoliterackie, ukierunkowane antropologicznie i noworegionalnie. Stąd praca naukowa Szott złożona jest z dwóch części, każda podzielona na trzy rozdziały. Część pierwsza *Jak czytać miejsce? Pytania o przedmiot badań i metodologię* dotyczy ustaleń metodologicznych w zakresie perspektyw regionalistycznych i samej regiopoetyki i geopoetyki, czyli odczytywania miejsc i przestrzeni (rozdział I), geograficznego i historycznego opisu lubuskiego środowiska literackiego (rozdział II), jak też stanu badań nad poezją lubuską, głównie w zakresie podziałów pokoleniowych, stratyfikacji i typologii poetyki miejsca (rozdział III).

Za prekursorów badań regionalistycznych, według autorki, uchodziła Stefania Skwarczyńska, a spośród kontynuatorów tej formy badawczej wymienia m.in. Elżbietę Rybicką, Dorotę Korwin-Piotrowską i Małgorzatę Mikołajczak, zwolenniczkę regiopoetyki jako nowego projektu badań humanistycznych. Na temat miejsca i przestrzeni w różnych dyscyplinach nauk wypowiedało się wielu filozofów, socjologów i literaturoznawców, autorka jednak najczęściej odwołuje się do badań geopoetyki Kennetha White'a i geopolityki Edwarda Saïda oraz koncepcji przestrzeni – heterotopii Michela Foucaulta i palimpsestu Gerarda Genette'a. Jednym z pierwszych polskich naukowców zajmujących się badaniami nad przestrzenią w dziele literackim był Janusz Sławiński,

a po nim m.in. Ryszard Nycz. Autorka przyznaje, że „geopoetyka jest w moich badaniach nadrzędną perspektywą badawczą. Traktuję ją jako możliwość ciągłego zbliżania do tekstów i sprawdzania ich potencjału geograficznego za pomocą *case studies*”.

Ziemia Lubuska, jako *Terra Lubus*, czy też zamiennie określana Środkowym Nadodrziem lub Śląskiem Lubuskim, to miejsce, którego właściwości geograficzno-historyczne wraz z jego uwarunkowaniami politycznymi po 1945 r. rozważa Szott w rozdziale drugim swojej pracy, uznając, iż „lubuskie miejsce nie ma wyraźnej topograficznej dominanty (jak miejsca na Pomorzu, Śląsku czy w Małopolsce)” z uwagi na swoją mozaikowość, gdyż powstała jako zlepek innych krain, oraz jej „polityczną instrumentalizację, której sprzyjała liminalność Ziem Odzyskanych”. To przyczyniło się do stworzenia lubuskiej mitologii po okresie jej osławiania i konstruowania regionalnej (piastowskiej) tożsamości.

Pisząc o archeologii środowiska lubuskiego, którego początki osadza Mirosława Szott w przedziale lat 1951-1961, tj. do chwili uruchomienia samodzielnego oddziału Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze, wymienia pionierów literackich w stolicy województwa i w Gorzowie Wielkopolskim, m.in. Janusza Koniusza, Tadeusza Jasińskiego, Romana Łobodę, Henryka Szyllkina, Włodzimierza Korsaka, Janinę Jaczewską, Natalię Bukowiecką-Kruszoną, Zdzisława Morawskiego i Bronisławę Wajs-Papuszę, pierwszą na świecie romską poetkę. „Ludność, która napłynęła na Ziemię Lubuską (głównie z Kresów Wschodnich i Polski centralnej), nie przybyła z gotowym środowiskiem literackim, jak np. do Wrocławia czy Szczecina” – pisze autorka dysertacji, a cytowany Andrzej K. Waśkiewicz dodaje: „nigdy nie był to ośrodek na tyle atrakcyjny, by miał moc przyciągania”. W kolejnych rozdziałach autorka przedstawia etapy rozwojowe lubuskiego życia literackiego po roku 1961 aż do współczesności oraz przybliży aktualny stan badawczy poezji regionu i podziały generacyjne lubuskiego środowiska pisarskiego.

Idąc za koncepcją miejsc autobiograficznych Małgorzaty Czermińskiej, która uważa, iż jest to „zjawisko z pogranicza literatury i geografii”, związane „z topograficznym, materialnym konkretem”, i wymienia sześć rodzajów takich umiejscowień (obserwowane, wspomniane, wyobrażone, przesunięte, wybrane i dotknięte), zielonogórska badaczka geopoetyki z powodzeniem odnosi ją do poezji lubuskiej, „zapisującej silny autobiograficzny związek z miejscem”. Ale też dla pełniejszej deskrypcji lubuskiego miejsca proponuje zastosowanie trójdzielnej klasyfikacji według perspektyw: odległościowej (charakterystykę miejsca uzyskuje się przez dystans, odległość, wspomnienia, zmianę perspektywy), powierzchniową (polegającą na obserwacji miejsca, rejestracji aktualnych problemów, koncentracji na „tu i teraz”) oraz głębinowej, która ma na celu docieranie do jądra historii miejsca i zrozumienia istoty przestrzeni. Stąd wydziela Szott sposoby obrazowania miejsc w poezji lubuskiej w kontekście perspektyw opisu, odnosząc miejsca wspomniane i adaptowane do perspektywy odległościowej, miejsca prywatne – powierzchniowej, a miejsca złożone i nie-miejsca przypisując ujęciu głębi-

nowemu. W związku z takim trójpodziałem metodologicznym autorka w drugim rozdziale swojej pracy zatytułowanym *Lubuska geopoetyka: poeci i miejsca* poddaje analizie twórczość liryczną 14 pisarzy lubuskich różnych pokoleń – od pionierów począwszy, a skończywszy na najmłodszych, czyli rocznikach urodzonych w latach 70. i 80. XX w.

W rozdziale rozpoczynającym drugą część książki, a zatytułowanym *Miejsca wspomniane i adaptowane*, Mirosława Szott zajęła się badaniem poezji pionierów lubuskiej literatury: Bronisławy Wajs-Papuszy, Ireny Dowgielewicz, Janusza Werstlera i Andrzeja K. Waśkiewicza. Wkraczali oni na salony literackie w latach 50. i 60. ubiegłego stulecia, a za swoje dokonania artystyczne byli wielokrotnie odznaczani i uhonorowani licznymi nagrodami kulturalnymi lub regionalnymi, m.in. Lubuską Nagrodą Literacką, Nagrodą Kulturalną „Nadodrza”, nagrodą Ministra Kultury i Sztuki, Nagrodą Gorzowską czy tytułem Lubuszanina Roku.

W twórczości lirycznej cygańskiej poetki, która od chwili przymusowego osiedlenia Romów kilkadziesiąt lat mieszkała w Gorzowie Wielkopolskim, miejscami zaświadczającymi o niebywałym związku człowieka z przyrodą są las, łąki i ziemia, a te jawią się jako utracony dom oraz wspomnienie matki i ojca. Jej los wpisuje się w kategorię nomady – jak pisze badaczka – a symboliczny czarny las można odczytywać jako Ziemię, duszę, schronienie, miejsce miłosnych schadzek, płodności i magii. Papusza nazywa las wprost – ojciec mój, który ją wychował i porzucił, odzwierciedla więc wyobrażenie męskiej formy bytu, silnego, groźnego, zdecydowanego. Przyroda, ptaki, śnieg, zarośla, słońce, wiatr, spadające złote liście to jednocześnie świat damskich ozdób, wróżba albo drogowskaz w wędrownicy, dlatego Papusza z jednej strony sakralizuje las, z drugiej jest on miejscem przeklętym. Poetka za życia wydała trzy zbiory wierszy, po jej śmierci w 1987 r. ukazały się kolejne trzy. Od 1962 r. była członkinią Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze.

Drugą pisarką z miasta nad Wartą to Irena Dowgielewicz, z którą los obszedł się wyjątkowo okrutnie; autorka wyszła za mąż za wdowca, którego żona miała zginąć w czasie wojny na Syberii. W rzeczywistości zaginiona kobieta przeżyła, ale nie mogła już wrócić do męża i córek. Odtąd poczucie winy gorzowskiej pisarki objawiało się w jej stanach depresyjnych, lękowych, somatycznych. Feministyczne doświadczenia i opisy liryczne sprawiły, że badaczka określa miejsca opisywane przez Dowgielewicz jako „zapisane i przemilczane”, nadto noszą w sobie „treści ukryte i afekty”. Dom w jej twórczości był świętością, centrum jej egzystencji i przestrzeni, podobnie, w szerszym kontekście poetka patrzy na rzeczne miasto, które, pod urokiem krajobrazu, pokochała, mówiąc afektywnie, że to Gorzów leży nad Wisłą i patrzy na rzekę „po warszawsku”. Dowgielewicz od 1962 r. była członkinią zielonogórskiego oddziału ZLP, wydała cztery tomiki wierszy, trzy zbiory opowiadań oraz powieść. Zmarła w 1987 r., a pośmiertnie ukazał się jej zbiór liryków, tom opowieści oraz kolejny tomik wierszy i opowiadań.

Kolejnym poetą wziętym na warsztat badawczy był pochodzący z Żar Janusz Werstler, opiewający miejsca ważne w jego autobiograficznych opisach, w których ukochane z czasem ponemieckie Sorau, dziś Żary – polską stolicę Łużyc, traktował na równi z utraconymi Kresami Wschodnimi, spinając w ten sposób swój byt, a zarazem godząc przestrzeń emocjonalną między miejscami utraconymi w dzieciństwie i nowo zajętymi, czy wręcz odzyskanymi na starość wygnańca. Werstler wydał dziesięć tomów wierszy i opowieść historyczną, był członkiem zielonogórskiego ZLP, a wcześniej Grupy Młodych Twórców i Żarskiej Grupy Poetyckiej „Dziewin” oraz laureatem Lubuskiego Wawrzynu Literackiego. Zmarł w 2016 r. w Żarach, których był obywatelem honorowym.

Inaczej w tej grupie brzmi ostatni poeta – Andrzej K. Waśkiewicz, w którego poetyce topos ruin ma wiele złożonych, alegorycznych znaczeń; ruiny bowiem stanowią protest przeciwko rzeczywistości, wnoszą więc do świadomości poety uczucie odrzucenia; są wizją senną i wywołującą lęk, oznaczają pamięć, co jest poczuciem odpowiedzialności; ich powtarzalność wywołuje symboliczne wrażenie jedności z miejscem, aż w końcu ruiny jako palimpsest są oznaką odczuwania przez podmiot pustki i wyobcowania. Waśkiewicz wydał osiemnaście tomów poetyckich, powieść, zbiór baśni oraz dwadzieścia szkiców i opracowań krytycznoliterackich. Był dziennikarzem, krytykiem, redaktorem, członkiem ZLP w Zielonej Górze i prezesem oddziału ZLP w Gdańsku. Zmarł w 2012 r., a siedem lat później powstał o nim film dokumentalny *To, co zostaje*.

Rozdział drugi – *Miejsca prywatne* poświęcony został geopoetyckiemu omówieniu poezji pokolenia średniego, a więc poetów, którzy urodzili się już po wojnie i którzy poprzez miejsce urodzenia lub osiedlenia związali swój los i twórczość z Ziemią Lubuską. Do tej grupy M. Szott zaliczyła Czesława Sobkowiaka, Mieczysława J. Warszawskiego, Wojciecha Śmigielskiego, Jolantę Pytel i Eugeniusza Kurzawę. Cała piątka urodziła się w latach 50. ubiegłego wieku i wszyscy w jakimś stopniu związani byli lub są z Zieloną Górą.

Czesław Sobkowiak urodzony w Jaromierzu pod Wolsztynem zamieszkał w podzielonogórskiej wsi Zawada, która od kilku lat jest już dzielnicą Nowego Miasta w granicach administracyjnych Winnego Grodu, jest autorem 25 tomików wierszy i trzykrotnym laureatem Lubuskiego Wawrzynu Literackiego, byłym członkiem ZLP, a obecnie Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Znaczące miejsce w ekspresjonistycznej poezji Sobkowiaka zajmuje przyroda, nieustanny zachwyt nad nią, postrzeganie jej przez pryzmat fenomenu i epifanii, zadziwienia i kontemplacji, w czym poeta nieodmiennie poszukuje sensu życia. Natura, wiejska przyroda są umiejscowione, by nie rzec zakorzenione, w liryce Sobkowiaka, opisy „metamorfozy Ziemi i zmienność pór roku” najmocniej intrygują poetę, poprzez jej ruch, „współobracanie”, synestezyjny ferment – jak twierdzi Szott – „autor chce doświadczyć bycia częścią przyrody. Ma przy tym poczucie, że człowieczeństwo oddala się od symbiotycznej relacji”. I dodaje:

„może jest to efekt swoistego rozdwojenia, rozdarcia, bo z jednej strony poeta związany jest silnymi więzami »klasowymi« z plebejskością, a z drugiej przynależy do kultury wysokiej” i dlatego poeta najczęściej „przyjmuje rolę wiejskiego filozofa afirmującego prostotę codzienności”.

Drugi poeta to rówieśnik i przyjaciel Sobkowiaka – Mieczysław Jan Warszawski z Lasek Odrzańskich, razem bowiem siedzieli w ławce w liceum dla dorosłych, wspólnie debiutowali i w pewien sposób ich drogi życiowe krzyżowały się, a kariery literackie przebiegały niemal równolegle. Warszawski to autor 16 zbiorów wierszy i dwóch tomów opowiadań, dwukrotny laureat Lubuskiego Wawrzynu, długoletni członek zielonogórskiego ZLP. Jego terytorium egzystencji i metafizycznym obszarem lirycznej penetracji „zamieszkałości” i „umiejscowień” była głównie rzeka i wiejska prowincja z jej składowymi: hipokryzją i szyderstwem parafian, wścibskością i pokątnym obgadywaniem sąsiadów, społeczną głupotą i zacofaniem. Stąd Warszawski – jak twierdzi badaczka – „stworzył sobie azyl w przestrzeni wiersza – traktowanej jako kryjówka, [...] w swoich wierszach zastanawia się nad koegzystencją rzeki i człowieka, tropi zaściankowość myślenia tubylców i podkreśla swoją samotność”. Poeta zmarł w zielonogórskim hospicjum w 2015 r., a pięć lat później powstał o nim film biograficzno-dokumentalny zatytułowany *Gość samego siebie*.

Zupełnie odmienna jest z kolei poetyka, a co za tym idzie optyka postrzegania świata w twórczości Wojciecha Śmigielskiego, który po wielu latach zamieszkania w Zielonej Górze przeniósł się do wsi Droniki nad Jeziorem Sławskim. Jest autorem sześciu zbiorów poetyckich i laureatem Lubuskiego Wawrzynu Literackiego, członkiem wrocławskiego oddziału SPP. Geopoetyckie doświadczenia Śmigielskiego koncentrują się na onirycznych marzeniach, sennych fantazmatach, często podszytych erotyką, ludowością, baśniową fantastyką, ukazywane za pomocą subtelnej gry słów. Poeta jest tubylcem i „namiestnikiem” prowincji, opisuje naturę i wieś wraz z zalęknionymi, rozmodlonymi jej mieszkańcami, dużo wersów poświęca metaforyce stawów i łąk, obrazowaniu jeziora i pól, co przybliży jego wierszowanie do ballad i klechd Leśmiana, a somnambuliczne imaginacje – do Freudowskiej teorii psychoanalizy.

U Jolanty Pytel najistotniejszym umiejscowieniem poetyckim i egzystencjalnym jest dom i próba jego zakorzenienia – poetki w domu i... odwrotnie – domu w poetce. Pytel to autorka piętnastu zbiorów wierszy, laureatka Lubuskiego Wawrzynu, redaktorka wielu regionalnych almanachów, członkini ZLP i szefowa Stowarzyszenia Jeszcze Żywych Poetów w Zielonej Górze. W 1996 r. straciła dwudziestoletnią córkę – Helenę, która jako mała dziewczynka była bohaterką wielu jej tekstów. Tragedia i trauma odciśnęły także piętno na dalszej twórczości zielonogórskiej liryczki. Poprzez relacje matki z córką poeta ukazuje dom, jego „przychodzenie” do człowieka, jego przygarnięcie poprzez zamieszkanie, otoczenie go opieką, aby przestał być samotny i zaczął cieszyć się życiem. Inaczej wygląda dom po stracie dziecka, następuje jego „odejście”, staje

się w wierszach Pytel „bezludny i pusty”. Od tej pory przestrzeń domu wypełniają lustra i zegary, tworzy więc iluzję powrotu do przeszłości, pozoruje ucieczkę do świata odwrotności, bezpiecznego azylu schowanego za kruchym szkłem.

Ostatni z tej grupy poeta to Eugeniusz Kurzawa, mieszkający w Wilkanowie pod Świdnicą, przez wiele lat związany ze Zbąszyniem, gdzie uczył się i dorastał, a w Grodzie Bachusa studiował i pracował jako dziennikarz lokalnych gazet. Wraz z małżonką stworzył w podzielonogórskiej wsi Ogród sztuk – miejsce artystycznych spotkań i ekspozycji cenionych w kraju artystów-plastyków. Z czasem ogród przeniknął do twórczości poety, stał się miejscem dokumentującym i utrwalającym przeszłość, „archeologiczną” przystanią, kronikarskim przekazem, prywatną historią i mityzacją, do którego autor jest emocjonalnie przywiązany poprzez jego długoletnie zamieszkanie. Od tej pory ogród jawi się mu jako arkadyjska kraina, „źródło bezpieczeństwa i spokoju”. Odkrywanie miejsc to ulubiony motyw Kurzawy, wcześniej ten retrospekcyjny zapis liryczny stosował do odmalowania dziejów Zbąszynia, ziemi tzw. Regionu Kozła oraz Mazur i Podlasia, wiele lat bowiem pomieszkiwał również w Suwałkach i Białymstoku. Kurzawa to wieloletni członek ZLP, autor 14 zbiorów wierszy, dwóch tomów wywiadów, dwóch zbiorów wspomnień, tomu podań i legend, monografii oraz wielu innych książek, przewodników i opracowań.

W rozdziale trzecim *Miejsca złożone i nie-miejsca* autorka dysertacji wzięła pod badawczą lupę twórczość także pięciu pisarzy: Joanny Ziemińskiej-Kurek, Krzysztofa Fedorowicza, Agnieszki Leśniewskiej, Małgorzaty Stachowiak i Karola Graczyka. Tym razem wymienieni poeci stanowią grupę pokoleniową osób urodzonych w latach 60., 70. i 80. ubiegłego stulecia i w większości są to autorzy urodzeni na Ziemi Lubuskiej.

Joanna Ziemińska-Kurek to najstarsza z tego grona poetka, przez wiele lat związana była z Sulęcinem, od niemal dekady mieszka w Szwecji. Oprócz poezji fascynuje się fotografią, także tą dawną, która zachowała na kliszach obraz poniemieckiego miasteczka o nazwie Zielenzig. To właśnie miasto, jego niemiecki duch i barwna przeszłość oraz współczesność stanowią oś centralną zainteresowań twórczych sulęcińskiej artystki. Odkrywanie miejsca zamieszkania traktuje w kategoriach odkrywania siebie, stając się alchemikiem nowej przestrzeni. Twórczość poetki „oscyluje wokół tematu miejsca” – pisze Mirosława Szott. „Fotografie, zarówno te poniemieckie, jak i współczesne, są dla niej inspiracją do wypowiedzania się o skomplikowanej przeszłości Sulęcina. [...] Fotografia stanowi dla niej polsko-niemiecki most, który [...] jest figurą dwuznaczną, bo na przemian scala i przeciwstawia odrębne przestrzenie”. Poetka wydała trzy zbiory wierszy i cztery albumy fotograficzne, jest członkinią ZLP, najpierw w Zielonej Górze, a następnie w Gorzowie Wielkopolskim.

Krzysztof Fedorowicz to poeta urodzony w 1970 r. w Zielonej Górze, autor siedmiu książek i czterokrotny laureat Lubuskiego Wawrzynu zarówno w dziedzinie poezji, jak i prozy, ostatnio laureat Nagrody im. A.K. Waśkiewicza i pretendent do Nagrody Nike

w 2021 r., członek SPP. Dziś poeta mieszka w Łazie koło Zielonej Góry, gdzie zajmuje się uprawą winorośli i produkcją wina. W swoich książkach poetyckich i eseistycznych zajmował się szeroko rozumianym pograniczem, rekonstrukcją życia przedwojennych mieszkańców i winogrodników, np. Wschowy, Łagowa czy Zielonej Góry, duchowym ożywianiem zastanej widzialnej i przeczutej „martwej natury” oraz poruszeniem i animizacją statycznych krajobrazów transgraniczności Środkowego Nadodrza. „Twórczość Fedorowicza przedstawia miejsce jako coś, co wykracza poza mapę, pamięć, historię, a także teraźniejszość” – konkluduje M. Szott. „Martwa natura umożliwia uruchomienie takiej optyki. Krajobraz może wówczas funkcjonować jako miejsce, które dzieje się niezależnie od przebiegu granic, ruchu historii”.

Agnieszka Leśniewska jest rówieśniczką Fedorowicza, również pochodzi z Zielonej Góry, jest autorką dwóch zbiorów wierszy. Motyw wiodący jej poezji to miasto i dom. Miasto opisuje autorka jako „niekochane”, jako swoistego wroga, ciemną płachtę bez światła i głosu, brudne, porównywane często do śmietnika, gdzie osamotniony we wnętrzu aglomeracyjnego zgziełku „człowiek współczesnej cywilizacji jest definiowany przez pryzmat odpadów”. Natomiast dom rodzinny, często niewielkie mieszkanie jawi się jako łupina orzecha, klitka, budka łęgowa lub przedsionek piekieł, jest on również miejscem odrażającym z uwagi na traumę dziecka, które doznało przemocy fizycznej.

Podobny ton obrazowania małego miasteczka wyłania się z wierszy Małgorzaty Stachowiak z Sulechowa, także autorki dwóch tomów poetyckich. Jej małomiasteczkowy świat jawi się niemal upiornie, na prowincji rządzą społeczne stereotypy i uprzedzenia, a miasteczko ukazuje jako nużące, monotonne i szare, miejsce nieprzyjazne, śmierdzące i brudne, jego mieszkańcy zaś są apatyczni, grzeszni, ułomni i okaleczeni fizycznie czy wręcz patologiczni, wulgarni i agresywni. Sąsiedzi z jej podwórka to zwykle ludzie ubodzy, brutalni i przemocowi, przeważnie rozwodnicy i nałogowi alkoholicy, często też są to osoby stare, nijakie i bezrefleksyjne. Z jej utworów wyłania się obraz miasteczka jako miejsca ponurego, okrutnego, zacofanego i bezdusznego, bez widoków na poprawę ludzkiego bytowania.

Ostatnim autorem, którego poezję Szott poddała geopoetyckiej analizie, jest Karol Graczyk z Deszczna, urodzony w Gorzowie Wielkopolskim w 1984 r., twórca czterech tomików wierszy i zdobywca Lubuskiego Wawrzynu. Ulubionym motywem poety jest pociąg jako metafora nieustannej podróży czy nawet bardziej tułaczki, a zwykle opisywane miejsce, w którym „coś” się dzieje, to dworzec kolejowy. Zachwycony ciągłym ruchem, przemieszczaniem się, obserwowaniem pasażerów czy to w przedziale, czy na stacji, jest ulubionym zajęciem podmiotu lirycznego w tekstach gorzowskiego poety. „Graczyk wypracował już swój poetycki, pociągowy styl. Pisze w pociągach i o pociągach. Jest wyraźnie zafascynowany przestrzenią, która inspiruje go do poszukiwania swoich dróg opisu rzeczywistości. Wyznacznikami jego pociągowej poetyki jest koncentracja na ruchu [...] oraz relacjach międzyludzkich wytwarzanych w prze-

strzeniach kolejowych” – podsumowuje Mirosława Szott. „Pociąg okazuje się nie tylko przedmiotem opisu, ale także sposobem postrzegania świata i pisania o nim”.

W *Zakończeniu* monografii autorka po przeprowadzonej wnikliwej analizie utworów 14 poetów lubuskich dochodzi do siedmiu istotnych wniosków: zauważa m.in., iż „lubuskość” nie istnieje na podstawie poezji tego regionu; ważnym czynnikiem determinującym sposoby ujmowania miejsc przez lubuskich poetów jest historia i polityka; w poezji lubuskiej nie dominuje określony typ ukazywania miejsca; lubuskie miejsca literackie tworzą swoisty i różnorodny archipelag; w opisach krajobrazu lubuskiego pojawiają się elementy typowe także dla innych regionów, a składają się na niego zwykle prywatne historie i geograficzne miejsca pobytu artystów.

Debiutancka pozycja krytycznoliteracka Mirosławy Szott *Czytanie miejsca* to książka bardzo wnikliwa i analityczna, przybliżająca nam liczne figury stylistyczne, toposy i motywy występujące w poezji miejscowych twórców, szczegółowo ujmująca perspektywę regionalistyczną w badaniach literackich i omawiająca kategorię miejsca i przestrzeni w liryce, zwłaszcza w zakresie geopoetyki. W syntetyczny sposób autorka opisała uwarunkowania geograficzno-historyczne i topograficzne Ziemi Lubuskiej, w skondensowanej formie przedstawiła początki i rozwój lubuskiego środowiska literackiego, a także wieloaspektowo i akrybicznie omówiła stan badań nad poezją lubuską (ustalenia terminologiczne, stratyfikacje pokoleniowe, propozycje typologiczne wobec poetyki miejsca). Jednak nade wszystko autorka w sposób erudycyjny, obszerny i rzetelny przeanalizowała kilkadziesiąt książek poetyckich i kilkaset wierszy lubuskich poetów tworzących w powojennym 70-leciu, co powinno zainteresować humanistów i regionalistów, a zwłaszcza miłośników poezji – dodajmy – nie tylko lubuskiej.

Robert Rudiak
(prezes Zarządu Oddziału
Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze)